

Styczeń-luty 2025 Nr 1(118)

nieśięcznik

SOLECZNIKI

Bezpłatne pismo społeczno - kulturalne

Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy
Niezlomnych – **historia, która łączy
społeczność**

Spotkanie edukacyjne „**Literatura dla
Wspólnoty**”

„**Pomoc bliźnim** jest dziełem miłości...”

Nie tylko Skłodowska. **Kontakty Einsteina
z polskimi naukowcami**

Spis treści:

SPOTKANIE EDUKACYJNE „LITERATURA DLA WSPÓLNOTY”	3
W HOŁDZIE NIEZŁOMNEMU BOHATEROWI – 80. ROCZNICA ŚMIERCI POR. JANA BORYSEWICZA PS. „KRYSIA”	5
NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY NIEZŁOMNYCH – HISTORIA, KTÓRA ŁĄCZY SPOŁECZNOŚĆ	6
BENEDYKT DYBOWSKI ZOSTAŁ NAUKOWCEM NA ZESŁANIU, A POTEM UDAŁ SIĘ TAM JUŻ DOBROWOLNIE	8
NIE TYLKO SKŁODOWSKA. KONTAKTY EINSTEINA Z POLSKIMI NAUKOWCAMI	11
O CZYM PISALI DO SIEBIE MARIA SKŁODOWSKA-CURIE I ALBERT EINSTEIN? WYCHODZI KSIĄŻKA ZE ZBIOREM ICH LISTÓW	13
„POMOC BLIŻNIM JEST DZIEŁEM MIŁOŚCI...”	15



Spotkanie edukacyjne „Literatura dla Wspólnoty”

Amerykański pisarz Dave Eggers trafnie zauważył: „Tylko książki mogą zatrzymać czas i powiedzieć, które wartości są najważniejsze”. Właśnie pod takim hasłem miało miejsce spotkanie edukacyjne poświęcone literaturze klasycznej Stanów Zjednoczonych.

11

11 stycznia do Centrum Rozrywki i Biznesu w Ejszyszkach licznie przybyła młodzież szkolna, nauczyciele, społeczność lokalna oraz wielu miłośników czytania. Spotkanie odbyło się w ramach realizacji projektu, który powstał jako wynik współpracy Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na

Litwie z Ambasadą Stanów Zjednoczonych Ameryki w Wilnie (Program o tytule „Small Grants Program”). Celem projektu było przybliżenie wspólnocie lokalnej zagadnień dotyczących praw człowieka, w tym praw mniejszości narodowych. Prezentacja takiej tematyki odbywała się poprzez pryzmat literatury amerykańskiej – uczestnicy spotkania zapoznali się z utworami, analizowali problematykę i uczestniczyli w dyskusji. Wybrane utwory literatury amerykańskiej oraz kwestie związane z ogólną wartością czytania zaprezentowali członkowie Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie: Waldemar

Śliżewski, Łaurita Rozmysłowicz i Ewelina Parniawska.

Dlaczego warto analizować literaturę amerykańską? Obecnie Stany Zjednoczone posiadają barwną, zróżnicowaną kulturę, która kształtuje wiele obszarów naszego życia. Zatem klasyka amerykańska jest w dużym stopniu podstawą naszej rzeczywistości. W dodatku Stany Zjednoczone miały bogatą historię obrony praw człowieka. Amerykański system polityczny utrwalił prawa człowieka w praktyce zarządzania i filozofii prawnej. Literatura piękna ciągle poruszała kwestię tworzenia się nowego państwa. No i na pewno, w literaturze amerykańskiej



szczególna uwaga jest poświęcona roli jednostki, konkretnego człowieka w konkretnym społeczeństwie. Warto też zaznaczyć, że kanon utworów klasycznych posiada pewną przewagę nad innymi listami lektur – tych autorów docenił cały świat, są wśród nich nobliści, laureaci wielu nagród literackich i artystycznych. Literatura klasyczna jest także literaturą wielowątkową. W każdym utworze można odnaleźć zawiłość ludzkich relacji, dążenia do szczęścia i kwestie spraw społecznych. Właśnie w takich historiach odnajdujemy najlepsze przykłady, jak budować dobrą społeczność i czego unikać.

Istotna problematyka praw człowieka jest poruszana przez takich autorów jak John Steinbeck, Alice Walker i Ernest Hemingway. Noblista amerykański John Steinbeck jest mistrzem przedstawiania ludzi w warunkach bardzo trudnych. Jego

dzieło „Grona Gniewu” mówi o podróży ubogiej rodziny z Connecticut do Kalifornii. W państwie panuje kryzys. Rodzina Joadów marzy o własnym domu i pracy. Jednak przedsiębiorcy ich wykorzystują. Nikt nie dba o zdrowie pracownika. Na drodze do realizacji marzeń spotyka ich głód, oszustwa i rozczarowanie światem. W tej książce jest ukazane całkowite pozbawienie człowieka, jego godności. Jest to przykład brutalnego łamania ludzkich praw. Natomiast w książce Alice Walker „Kolor Purpury” jest mistrzowsko ujęta kwestia tożsamości. Struktura utworu – to listy młodej czarnej dziewczyny do swojej siostry i do Boga. Bohaterka z racji na to, że znacząco różni się od otaczających ją osób – ma ciemną skórę, inaczej rozmawia, nie ma nawet podstawowego wykształcenia, pochodzi z ubogiej rodziny – jest ciągle nękana

sztyderstwami i prześladowaniami. W tym utworze chodzi o to, że każda osoba, niezależnie od pochodzenia i kultury, powinna być traktowana z szacunkiem. Lektura Ernesta Hemingwaya „Komu bije dzwon” opowiada o wojnie domowej w Hiszpanii. Podczas konfliktu życie ludzkie staje się jedynie narzędziem, nikt nie przejmuje się, jeżeli ktoś ginie, nikt nie zastanawia się przed wystrzałem. Zatem ten utwór przedstawia wojnę jako najstraszniejsze doświadczenie ludzkości.

Po analizie wybranych utworów publiczność miała okazję do podzielenia się swoją refleksją. Można stwierdzić, że spotkanie było sukcesem, ponieważ wielu słuchaczy postanowiło w najbliższym czasie sięgnąć po kolejne utwory wymienionych autorów oraz teksty innych pisarzy.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI

W hołdzie niezłomnemu bohaterowi – 80. rocznica śmierci por. Jana Borysewicza ps. „Krysi”

21 stycznia br. w Kowalkach oraz Ejszyszkach odbyły się uroczystości upamiętniające 80. rocznicę śmierci porucznika Jana Borysewicza, legendarnego dowódcy Armii Krajowej, znanego pod pseudonimami „Krysi” i „Mściciel”.



Wydarzenie, zorganizowane z inicjatywy Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie, we współpracy z Okręgiem Wileńsko-Nowogródzkim Światowego Związku Żołnierzy AK, Klubem Historycznym „Szlakiem Narbutta” oraz Klubem „Rok1863”, zgromadziło licznych uczestników – przedstawicieli władz, organizacji społecznych, duchowieństwa, młodzieży oraz lokalnej społeczności.

Obchody rozpoczęła ceremonia złożenia wieńców i zapalenia zniczy przy pomniku por. Borysewi-

cza w Kowalkach – miejscu symbolicznym, upamiętniającym niezłomnego żołnierza, którego grób do dziś pozostaje nieznan. Wśród gości obecni byli m.in. prezes Oddziału ZPL i mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz, Konsul Generalny RP na Litwie Dariusz Wiśniewski, wiceprezes ZPL Edward Trusewicz, prezes SZŻAK dr Kazimierz Krajewski oraz przedstawiciele lokalnych władz i organizacji.

Por. Jan Borysewicz, urodzony w 1913 roku w Dworczanach, wsławił się jako odważny i charyzmatyczny dowódca, zdolny zjednoczyć wokół siebie tysiące żołnierzy i konspiratorów. Jego działalność partyzancka wymierzona była zarówno w okupanta niemieckiego, jak i sowieckiego. Poległ 21 stycznia 1945 roku w walce z oddziałami NKWD. Jego ciało zostało zbezczeszczone i wystawiane publicznie w miejscowościach Wileńszczyzny jako element sowieckiej propagandy. Pomnik w Kowalkach, odsłonięty w 2014 roku dzięki staraniom m.in. ZPL i Fundacji „Wolność i Demokracja”, pozostaje dziś jednym z nielicznych namacalnych znaków pamięci.

– Ten krzyż, postawiony dziewięć lat temu, jest symbolem wdzięczności i niezniszczalnej pamięci o tych, którzy zginęli za wolność – mówił Zdzisław Palewicz, podkreślając znaczenie przekazywania historii takich postaci kolejnym pokoleniom.

Uroczystości kontynuowano w Centrum Rozrywki i Biznesu w Ejszyszkach, gdzie prelekcję o działalności „Krysi” wygłosił dr Kazimierz Krajewski. Wieczorem odprawiono Mszę Świętą w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego w intencji porucznika i wszystkich poległych za Ojczyznę, a następnie odbył się Apel Pamięci na cmentarzu AK.

– Por. Jan Borysewicz to wzór niezłomnego patrioty – mówił wicemer Waldemar Śliżewski, dziękując wszystkim za udział w uroczystościach. – Dochował przysięgi w najtrudniejszym momencie, do końca wierny Polsce i swoim ludziom.

Obchody były nie tylko hołdem dla porucznika „Krysi”, ale również przypomnieniem o uniwersalnych wartościach – odwadze, honorze, patriotyzmie – które mimo upływu lat, pozostają fundamentem naszej tożsamości.

ZDZISŁAW PALEWICZ JR



Narodowy **Dzień Pamięci** Żołnierzy Niezłomnych – historia, która łączy społeczność

26 lutego w Rejonie Solecznickim miała miejsce wizyta na cmentarzach Armii Krajowej z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W wydarzeniu brali udział Wiceprezesi Oddziału Waldemar Sliżewski i Grzegorz Jurgo. Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie reprezentował Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie Dariusz Wiśniewski.

N

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych przypada 1 marca. To data symboliczna – tego dnia w 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie strzałem w tył głowy zostali zamordowani przez komunistów członkowie IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Nie-

zawisłość” – prezes WiN ppłk Łukasz Ciepliński („Pług”, „Ludwik”) i jego najbliżsi współpracownicy: Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Józef Rzepka, Franciszek Błazej, Józef Batory i Karol Chmiel. Ich ciała komuniści zakopali w nieznanym miejscu. Stanowili oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej organizacji kontynuującej od 1945 r. tradycję AK. Aresztowano ich w czasie od listopada 1947 do lutego 1948 r. Przeszli wyjątkowo barbarzyńskie śledztwo.

14 lutego 1942 r. powstała AK. Powołał ją Naczelny Wódz generał Władysław Sikorski. Właśnie oddziały AK stanowiły organi-

zacyjny trzon oporu wobec okupantów niemieckich i sowieckich. Dlatego w ramach obchodów są wspominane dzieje tej wybitnej organizacji wojskowej. W 1944 r. jej liczebność sięgała ponad 350 tys. AK była największym w Europie podziemnym wojskiem zorganizowanym do walki z okupantem. Walka prowadzona przez AK była rozwijana na skalę niespotykaną w żadnym innym kraju okupowanej Europy. Wyróżniała ją ogromna różnorodność działań: wywiad, kontrwywiad, dywersja, niepodległościowa propaganda, łączność kurierska i radiowa, szkolenie kadr, pozyskiwanie broni, produkcja środków walki,

a także obecność konspiracyjna w obozach jenieckich i obozach zagłady. Jej strategicznym celem było przygotowanie i wywołanie ogólnopolskiego powstania. AK została rozwiązana 19 stycznia 1945 r. Jednak działania żołnierzy nie ustały. Powstawały nowe organizacje i grupy oporu. W ten sposób naród zachował nadzieję na wyzwolenie. W Polsce każdego roku odbywają się uroczystości państwowe poświęcone Żołnierzom Wyklętym.

W Rejonie Solecznickim tradycyjnie są odwiedzane takie miejsca pamięci jak Soleczniki, Sangieliszki, Koniuchy, Butrymańce, Niewoniańce, Ejszyszek i Koleśniki.

W Sangieliszkach spoczywa 16 żołnierzy AK z Oddziału Czesława Stankiewicza ps. „Komar”, którzy zginęli w lutym 1945 r. Kwatera Armii Krajowej w Solecznikach – to miejsce pochówku żołnierzy AK z Dziewieniszek. W 1944 r. pod Dziewieniszkami w walce z sowietami poległo czterech partyzantów AK. Pochowani zostali przed kościołem w Dziewieniszkach. W 1993 r. ich prochy przeniesiono do Solecznik, a w 2012 r. postawiono pamiątkowy krzyż. Na cmentarzu parafialnym w Butrymańcach są pochowani żołnierze polegli w walkach w okolicznych miejscowościach.

We wsi Niewoniańce na połowym cmentarzyku pochowani zostali partyzanci z oddziału Armii Krajowej porucznika „Komara”, którzy polegli 6 stycznia 1945 roku podczas bitwy w Puszczy Rudnickiej. Kwatera Armii Krajowej w Ejszyskach powstała w 2009 r. Są tutaj pochowani żołnierze AK, którzy walczyli w okolicach Ejszyszek. Znajduje się tutaj także symboliczny grób Jana Borysewi-

cza ps. „Krysia” – legendarnego dowódcy oddziałów AK. W Koleśnikach spoczywa 24 żołnierzy z 6 Brygady AK, która w latach 1943-1945 walczyła z okupantami w danej okolicy.

Wyjątkowym miejscem pamięci są Koniuchy. 29 stycznia 1944 r. sowieci wymordowali bezbronných mieszkańców polskiej wsi. Zginęło 38 mieszkańców. Wielu zostało rannych. Spalono około 60 zabudowań. Celem operacji było zastraszenie mieszkańców całej okolicy. Atak na Koniuchy był największą zbrodnią wojenną na naszych terenach.

Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ma wielowymiarowy symbolizm. Jest to odzwierciedlenie patriotyzmu opartego na szacunku

wobec dziejów. Jest to także symbol jedności społeczności lokalnej, bo ta data gromadzi uczniów, nauczycieli, seniorów i przedstawicieli różnych organizacji. W tym dniu można też dostrzec wyraźny wątek nadziei. Pamięć o żołnierzach była drogowskazem dla ruchu niepodległościowego – dodawała otuchy i zapału do działania. Zatem dzień upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych wiąże się z nadejściem wiosny. Ziemia nabiera barw i życia. Ludzie mówią o sprawach wzniosłych i szlachetnych. Znowu pojawia chęć do nowych czynów i realizacji planów na rzecz ojczystej ziemi.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI



W historii polskiej nauki nie brakuje postaci wybitnych, ale nie zawsze docenionych – ich losy splatają się nierzadko z dramataми epoki, a naukowa pasja bywała nie tyle drogą kariery, co formą oporu, samorealizacji i służby. Taką postacią był Benedykt Dybowski – lekarz, zoolog, etnograf i powstaniec styczniowy – który trafił na Syberię jako zesłaniec, by pozostać tam później jako badacz z własnego wyboru. Jego imponujący dorobek obejmuje setki publikacji, odkrycia faunistyczne jeziora Bajkał i pionierskie obserwacje życia biologicznego w ekstremalnych warunkach. Dybowski łączył intelekt naukowca z odwagą działacza niepodległościowego, czułość obserwatora przyrody z humanizmem lekarza leczącego autochtonicznych mieszkańców Syberii. Dziś jego spuścizna – choć bardziej znana w Rosji i Niemczech niż we współczesnej Polsce – zasługuje na nowe odczytanie.

Na przeciwnym biegunie geograficznym i czasowym, lecz podobnie fascynującym, rozciąga się inny wymiar polskiej obecności w nauce światowej – intelektualne relacje z samym Albertem Einsteinem. Choć najbardziej symboliczna pozostaje jego serdeczna przyjaźń z Marią Skłodowską-Curie, to współpraca z polskimi fizykami – jak Leopold Infeld, Myron Mathisson czy Ludwik Silberstein – miała realny wpływ na rozwój teorii względności i fizyki XX wieku. Einstein nie tylko wymieniał z nimi listy, ale też współtworzył publikacje, prowadził naukowe polemiki, a nawet dzielił się osobistymi przeżyciami. Jak podkreślają badacze jego korespondencji, relacje te były oparte nie tylko na wspólnych zainteresowaniach, ale też na głębokim wzajemnym szacunku i zaufaniu.

Benedykt Dybowski został naukowcem na zesłaniu, a potem udał się tam już dobrowolnie

Losy Dybowskiego i kontakty Einsteina z polskimi uczonymi przypominają, że historia nauki to nie tylko katalog odkryć, lecz także opowieść o pasji, odwadze, przyjaźni i przekraczaniu granic – geograficznych, politycznych i intelektualnych.



12 maja 1833 r. urodził się Benedykt Dybowski. Zesłany przez carat na Syberię zaczął badać tamtejszą przyrodę. W ponad 350 pracach naukowych opisał ok. 400 okazów zwierząt żyjących w Bajkale.

Dybowski był autorem pionierskich studiów nad fauną i florą jeziora Bajkał oraz Syberii. Jego prace z zakresu limnologii (nauki o wodach śródlądowych) i zoologii bezkręgowców otworzyły nowe perspektywy badawcze i do dziś stanowią cenny wkład w nauki przyrodnicze. Lubił

powtarzać, że „badacz, który nie zachwycę się światem, nie nadaje się do badania świata” i tej dewizie pozostał wierny całe życie.

Benedykt Dybowski, herbu Nałęcz urodził się w Adamarynie pod Mińskiem na Białorusi. Początkowo wiedzę zdobywał w domu, a jego pierwszymi nauczycielami byli rodzice, guwernanci i starsze siostry. To wtedy zainteresował się przyrodą i zakładał z młodszym bratem Władysławem zielniki i akwaria. Edukację kontynuował w mińskim gimnazjum. Po jego ukończeniu Dybowski rozpoczął studia na Uniwersytecie w Dor-



pacie, który w połowie XIX w. był jedną z nielicznych uczelni w Rosji, gdzie wykłady z nauk przyrodniczych prowadzono po niemiecku przez wybitnych profesorów, a jednocześnie istniała aktywna polska społeczność akademicka. Wśród wielu słynnych dorpackich żaków oprócz Dybowskiego można wymienić jego towarzysza z zesłania, geologa Aleksandra Czekanowskiego, lekarza i taternika Tytusa Chałubińskiego, czy młodszego od nich, ale bodaj najznamienitszego polskiego antropologa Bronisława Malinowskiego.

Dybowski był wyróżniającym się studentem i za swoje osiągnięcia otrzymał złoty medal. Ale już wtedy ujawniła się jego niepokorna natura i - jak opisuje to biograf Gabriel Brzęk - „z powodu sekundowania koledze w pojedynku z Niemcem, musiał (...) opuścić Dorpat i kontynuować swe studia we Wrocławiu, następnie w Berlinie, gdzie w roku 1860 uzyskał doktorat medycyny i chirurgii”. Do Dorpatu musiał jednak powrócić w 1861 r., żeby nostryfikować „dyplom doktorski na teren imperium rosyjskiego”.

Dybowski podczas studiów zainteresował się teorią ewolucji, okrzyknięto go nawet „zdecydowanym darwinistą”. Później już jako pracownik popularyzował tę koncepcję w miejscach, gdzie wykładał, czyli w Szkole Głównej Warszawskiej oraz na Uniwersytecie Lwowskim. Możliwe, że Dybowski poświęciłby się dalszej pracy teoretyczno-badawczej, ukierunkowanej właśnie na ewolucjonizm, gdyby nie pochłonęła go działalność niepodległościowa.

Odważny, bezkompromisowy, wręcz nowoczesny w poglądach Dybowski cieszył się dużą estymą zarówno wśród studentów, jak i wykładowców. Co więcej jego gabinet w Szkole Głównej Warszawskiej był nie tylko miejscem naukowych dysput, ale i politycznych spotkań, z udziałem m.in. Romualda Traugutta. Bywało nawet, że Dybowski z ukrytymi w podszewce płaszcza listami pełnił rolę tajnego emisariusza. W powstaniu styczniowym został komisarzem Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś. Licząc się z możliwością aresztowania z kopiami wszystkich nominacji i

ze spisem dokładnym rozmaitych rozporządzeń Rządu Narodowego”, schował zawczasu w Gabinetie Zoologicznym profesora Władysława Taczanowskiego. Dokumenty ukrył we wnętrzu wypreparowanego suhaka, zwierzęcia podobnego do antylopy, które jeszcze w XVII wieku żyło na ziemiach polskich.

Dybowski został aresztowany w lutym 1864 r., ale carscy śledczy nie znaleźli u niego w domu żadnych dokumentów. Mimo to osadzono go w osławionym X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Po długich przesłuchaniach skazano go razem z Trauguttem i ponad dwudziestoma innymi dowódcami powstania na karę śmierci. O ile Traugutta i czterech innych stracono na stokach Cytadeli, o tyle Dybowskiemu zamieniono egzekucję na zesłanie. Było to ponoć możliwe dzięki wstawiennictwu samego Bismarcka, którego o pomoc mieli prosić naukowcy z Wrocławia i Berlina. Od tego momentu zaczyna się tułaczka Dybowskiego.

Pociągami, kibitkami, a także pieszo wraz z innymi zesłańcami dotarł najpierw nad rzekę Ingodę na Zabajkału. Biograf opisywał, że w „wolnych chwilach od zajęć katorżniczych wraz z wiernym towarzyszem niedoli wygnańczej, Wiktorem Godlewskim, zamiast pograżać się w rozpacz, podjął (...) badania nad fauną ryb i ptaków, wykazując, że wbrew poglądom poprzednich badaczy, fauna Syberii jest zgoła odmienną od fauny europejskiej”. Gdy jego prace zyskały rozgłos, Dybowski uzyskał pozwolenie władz na badania w okolicach Bajkału, Amuru i Kamczatki. „Moim największym odkryciem nie były żadne skorpio-

ny czy ryby karpowate – wspominał – lecz ogromne zróżnicowanie życia w jednym tylko jeziorze – od najdrobniejszych skorupiaków po liczące kilkaset kilogramów ryby”. Podczas badań Bajkału Dybowski zebrał i opisał setki organizmów, w tym bezkręgowców. Jego obserwacje głębokościowe wykazały występowanie życia do 1200 m pod powierzchnią i był to rekord świata w tamtym czasie.

Po powrocie do Europy w 1879 r. kontynuował prace naukowe na Uniwersytecie we Lwowie, gdzie objął katedrę zoologii. Pisał artykuły z zakresu embriologii, morfologii i ekologii słodkowodnych organizmów. Jego wykłady przyciągały tłumy młodych adeptów nauki, a on sam mawiał, że „przyroda wymaga od badacza nie tylko chłodnej analizy, lecz i serca otwartego na jej tajemnice”. W ostatnich dwóch dekadach XIX w. opublikował monografie o rybach Bajkału, w tym żyworodnej gołomiance (*Comephorus bairdianus*) i skorupiakach syberyjskich, inspirując tym samym kolejne pokolenia limnologów. Dybowski jeszcze raz, już jako wolny człowiek wyruszył z misją badawczą na dalekie Zabajkale. Do jego osiągnięć z tamtego czasu należy na przykład introdukcja, czyli przeszczepienie reniferów na Wyspach Komandorskich. Prace Dybowskiego przetłumaczono na rosyjski i niemiecki. Podróżował, odwiedził tereny dzisiejszej Białorusi, Austrii i Włochy i zbierał materiały porównawcze do kolejnych badań.

Benedykt Dybowski zajmował się również etnografią Syberii: opisał zwyczaje i wierzenia ludów tubylczych nad Bajkałem, interesował się też językami tunguski-

mi. Jego notatki etnograficzne – przechowywane dziś w Archiwum PAN – zawierają pierwsze systematyczne opisy rytuałów połowów ryb przez Buriatów, czyli lud mongolski zamieszkujący m.in. nad Bajkałem. Ponadto otrzymaną na studiach wiedzę medyczną, stosował w praktyce. Najpierw leczył współczesnych, a z czasem także i syberyjskich autochtonów i m.in. w latach 1879-1883 pełnił funkcję rządowego lekarza Wysp Komandorskich na Morzu Beringa. W jednym ze swoich listów pisał z wrodzoną



sobie skromnością, że jego „pomoc, choć niekompletna, była dla nich (tj. miejscowych przyp. aut.) niezwykle cenna, a ja sam traktowany byłem z wielkim szacunkiem i zaufaniem”. Dodawał, że autochtoni „nie mają lekarza w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a ich medycyna opiera się głównie na stosowaniu ziół i szamańskich praktykach”.

Wraz z wybuchem I wojny światowej Dybowskiemu – jako obywatelowi austriackiemu – groziło w Rosji internowanie. Z pomocą przyszli mu jednak uczeni z Rosyjskiej Akademii Nauk i za niego poręczyli. W wojennym zamieszaniu zaginęła jednak część zgromadzonych przez Dybowskiego okazów przyrodniczych, a także rękopisy

prac naukowych. I tak jednak sporo udało się uratować – do Lwowa, gdzie zamieszkał przyjechał z nim olbrzymi bagaż: w 60 skrzyniach o wadze ponad 11 ton mieściły się cenne zbiory naukowe. Stały się one podwaliną dla istniejącego do dziś lwowskiego Muzeum Zoologicznego, noszącego jego imię.

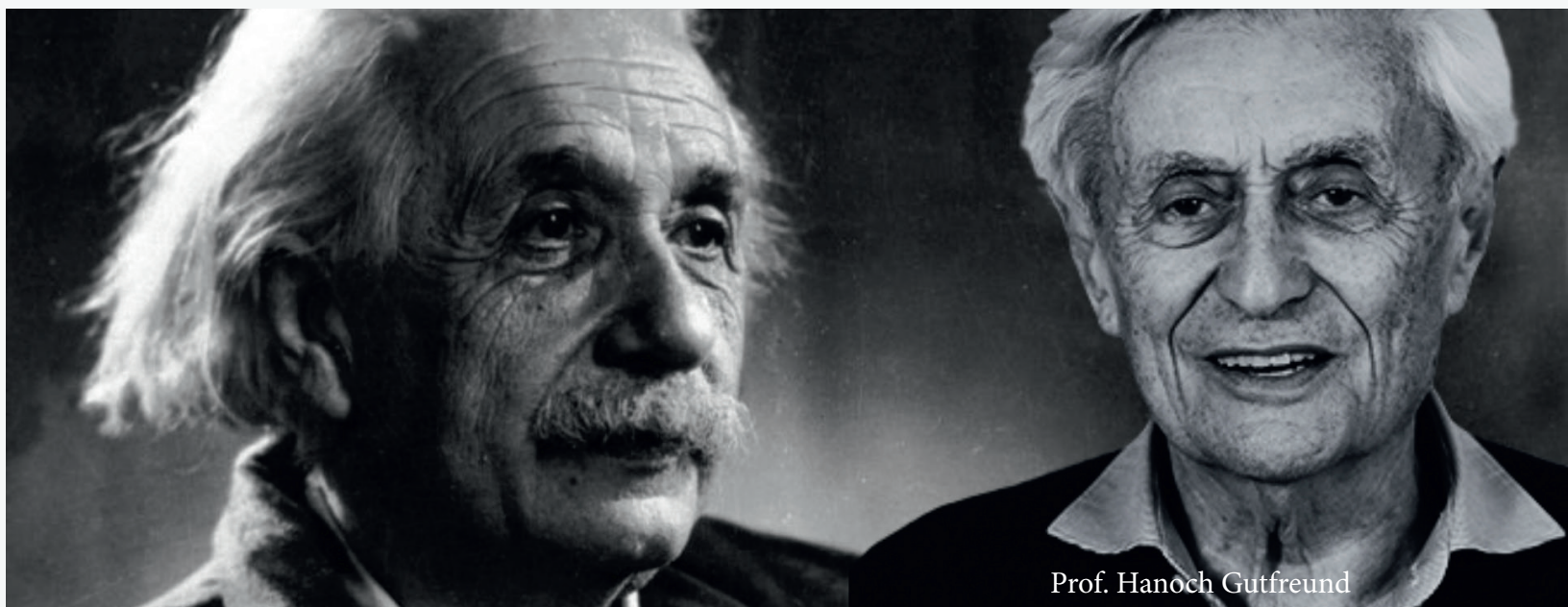
Natomiast etnograficzna część kolekcji Dybowskiego została rozproszona. Była pokazywana w Warszawie, we Lwowie, a następnie „trafiła do zbiorów krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego, powstałego w 1868 r. z inicjatywy dra Adriana Baranieckiego”, jak informuje Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Dybowski zmarł 30 stycznia 1930 r., jak opisywali świadkowie, „w podeszłym wieku, ale w doskonałej jasności umysłu”.

Jego pogrzeb zgromadził przedstawicieli uczelni, Towarzystwa Przyrodników i rzesze dawnych studentów. „Odszedł badacz, który całkowicie poświęcił się zrozumieniu przyrody w najtrudniejszych warunkach” – pisał „Kurier Lwowski” w nekrologu. Dziedzictwo Dybowskiego jest w Polsce ciągle zbyt mało docenione, a lista jego osiągnięć jest wprost imponująca: w ponad 350 pracach naukowych opisał ok. 400 okazów zwierząt żyjących w Bajkale. Jego imię nosi kilka gatunków skorupiaków i ryb, słynny jeleni wschodni (sika) nazywany bywa też jeleniem Dybowskiego (*Cervus nippon dybowski*).

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - naukawpolsce.pl/Marta-Panas-Goworska (PAP)

Do druku przygotowała:

KATARZYNA BIERSZTAŃSKA



Prof. Hanoch Gutfreund

Nie tylko Skłodowska. **Kontakty** Einsteina z **polskimi naukowcami**

Albert Einstein miał kontakty z kilkunastoma polskimi fizykami. Współpracował z Leopoldem Infeldem, z którym napisał książkę, ale i wymieniał wiele listów z Ludwikiem Silbersteinem czy Myronem Mathissonem. Wśród polskich fizyków teoria względności dość szybko spotkała się ze zrozumieniem - mówił w czwartek prof. Hanoch Gutfreund.

Prof. Hanoch Gutfreund z Uniwersytetu Hebrajskiego to urodzony w Krakowie fizyk teoretyczny, opiekun spuścizny intelektualnej Alberta Einsteina. Odwiedził Polskę przy okazji promocji książki zbierającej listy wymienione między Albertem Einsteinem i Marią Skłodowską-Curie. Profesor jest autorem przypisów do tej książki.

Akurat Skłodowska nie współpracowała z Einsteinem nad wspólnymi projektami badawczymi - byli raczej przyjaciółmi, których łączyły kwestie szeroko pojmowanej nauki i społeczeństwa. Byli jednak polscy naukowcy, z którymi Einstein współpracował naukowo.

I tak najbliższe relacje naukowe łączyły Einsteina z Leopoldem Infeldem (1898-1968), związanym z Uniwersytetem Jagiellońskim. Badacze wymienili ze sobą łącznie ponad 120 listów. Dotyczyły one nie tylko kwestii związanych z badaniami, ale i spraw prywatnych. Einstein m.in. chwalił książki Infelda, a Infeld relacjonował nobliście tragiczne losy swojej rodziny. "Korespondencja Einsteina i Infelda jest bardzo ciekawa i zasługuje na osobne wydanie" - skomentował Gutfreund. Einstein i Infeld napisali też wspólnie książkę "Evolution in Physics", a we trójkę - z Baneshem Hoffmannem - pracę badawczą "Gravitational

Equations and the Problem of Motion".

Albert Einstein wymieniał też 30 listów z Myronem Mathissonem (1897-1940), naukowcem żydowskiego pochodzenia związanym długo z Uniwersytetem Warszawskim. Einstein cenił go jako badacza. Ich korespondencja obejmuje też jednak sprawy osobiste. Mathisson w którymś z listów skarżył się Einsteinowi na antysemityzm, z którym się spotykał i pisał: "Błoto jest zrobione z naszych łez".

Liczna jest też korespondencja Einsteina z Ludwikiem Silbersteinem (1872-1948) - w sumie jest to ponad 50 listów. Silberstein postawił się w kwestii ogólnej



Ludwik Silberstein

teorii względności w roli adwokata diabła i próbował pokazać Einsteinowi jej niepoprawność. Z czasem okazało się, że w myśleniu Silbersteina są błędy, do czego polski badacz potrafił się w liście przyznać.

Einstein w swoich pracach w którymś momencie zajmował się podobnym tematem co Marian Smoluchowski (1872-1917). Obaj badacze opisywali ruchy Browna, a więc ruchy atomów widoczne pod mikroskopem, kiedy doda się do płynu odpowiedniej wielkości cząstki.

Naukowiec wymienił, że Albert Einstein miał naukowe i prywatne kontakty z badaczami takimi jak: Józef Wierusz-Kowalski (1866-1927), Władysław Natanson (1864-1937), Mieczysław Wolfke (1883-1947), Stanisław Loria (1883-1958), Jakub Laub (1884-1962) oraz Jan Weyssenhoff (1889-1972). Wśród polskich fizyków, którzy mieli wpływ na

Einsteina prof. Gutfreund wymieniał również Augusta Wiktorra Witkowskiego (1898-1913), z którym jednak noblista nie miał bezpośredniego kontaktu.

Prof. Gutfreund opowiadał też, z jakim oddźwiękiem spotkała się rewolucyjna teoria względności wśród polskich fizyków. Badacz przypomniał, że fizykom zwłaszcza z Niemiec było trudno zaakceptować myśl, jaką wnosił do fizyki Einstein i bestsellerem była tam książka "100 autorów przeciwko Einsteinowi". Tymczasem wśród polskich naukowców teoria względności spotkała się z dość przyjaznym przyjęciem. Zdarzali się wprawdzie krytycy tej idei. Byli jednak w mniejszości. Wśród fizyków, którzy zapewnili nowej myśli Einsteina dobry odbiór w Polsce był choćby Tytus Maksymilian Haber, który odpierał w prasie krytyczne głosy fizyków, ale również szybko przetłumaczył

na język polski popularną książkę Einsteina "O szczególnej i ogólnej teorii względności" (1921).

"Nie odkrywamy już nowych dokumentów po Einsteinie, ale za każdym razem, kiedy wygłaszam o nim wykład, znajduję nowe spojrzenie, zauważam coś, czego wcześniej nie zauważałem" - podsumował Gutfreund.

Organizatorami spotkania były: Fundacja Rozwoju Edukacji dla Przemysłu, Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie - Instytucja kultury m.st. Warszawy, Polskie Towarzystwo Chemiczne, Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, Komitet Chemii Polskiej Akademii Nauk.

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - naukawpolsce.pl/LudwikaTomala

Do druku przygotowała:

KATARZYNA BIERSZTAŃSKA



Marian Smoluchowski

O czym pisali do siebie Maria Skłodowska-Curie i Albert Einstein? Wychodzi książka ze zbiorom ich listów



Maria Skłodowska-Curie

32 listy, jakie wymienili między sobą Maria Skłodowska-Curie i Albert Einstein między 1911 a 1932 r. przeczytać można - wraz z komentarzami - w nowej publikacji książkowej. Einstein był zdania, że relacja, która łączyła go ze Skłodowską, była jedną z najpiękniejszych rzeczy w jego życiu.

K

„Korespondencja dwójki wybitnych uczonych pozwala zajrzeć w ich wzajemne relacje oparte na szczerym podziwie, szacunku i przyjaźni. W 32 listach Skłodowska i Einstein prowadzą dyskusje o swoich badaniach oraz sytuacji

nauki europejskiej, ale też opisują codzienne sprawy dzieląc się osobistymi przemyśleniami” - zapowiadają wydawcy.

„Opublikowanie po raz pierwszy korespondencji Marii Skłodowskiej-Curie z Albertem Einsteinem to wydarzenie przełomowe. Ze szczególnym wzruszeniem czytamy te listy, wymieniane na przestrzeni ponad dwudziestu lat” - napisali wnuczka i wnuk noblistki, prof. Hélène Langevin-Joliot oraz prof. Pierre Joliot.

Listy, które Albert Einstein wymieniał z Marią Skłodowską-Curie “są świadectwem szczególnej

relacji między dwojgiem wielkich naukowców” - mówi profesor Hanoach Gutfreund - opiekun spuścizny Einsteina, fizyk teoretyczny zaangażowany w opracowanie publikacji. “Jednak podstawą ich trwałej przyjaźni i wzajemnego uznania było nie tylko łączące ich zainteresowanie nauką, lecz przede wszystkim wzajemny podziw dla swojego oddania ludzkim wartościom i zaangażowania społecznego” - uznał profesor.

W pracach nad wydaniem korespondencji Skłodowskiej i Einsteina brali również udział prof. UAM dr hab. Tomasz Pospiesz-

ny – chemik, biograf Marii Skłodowskiej-Curie i popularyzator jej dorobku naukowego oraz prof. Jan Piskurewicz – historyk, badacz historii nauki w XIX i XX wieku w Polsce i w Europie. Pomysł publikacji pochodzi od dr Ewy Łabno-Fałęckiej. Wersja angielskojęzyczna ma się ukazać wiosną tego roku.

Maria Skłodowska-Curie i Albert Einstein pierwszy raz spotkali się w 1909 r. podczas obchodów 350-lecia Uniwersytetu Genewskiego, gdzie oboje odbierali tytuły doktorów honorowych. Maria była już wtedy sławną uczoną - laureatką Nagrody Nobla. Miała 42 lata. A Albert miał 30. Choć ogłosił już szczególną teorię względności, to dopiero zyskiwał sławę w świecie naukowym. Ona mieszkała we Francji, on w Szwajcarii. Skłodowska-Curie zajmowała się fizyką eksperymentalną, a Einstein był fizykiem teoretykiem. On był osobą otwartą i towarzyską, a ona – jeśli

chodzi o kontakty towarzyskie – dość powściągliwą. Wtedy nic nie wskazywało jeszcze, że może to być początek pięknej przyjaźni. O dziejach tej przyjaźni opowiedział w 2016 r. w rozmowie z PAP prof. Jan Piskurewicz z Instytutu Historii Nauki PAN. “Maria i Albert na dobre poznali się dopiero dwa lata później” - powiedział wtedy. Jak dodał, było to na kongresie w Brukseli w 1911 r., zorganizowanym przez Ernesta Solveya.

W 1911 r. w prasie ukazały się wiadomości o romansie uczonej (od 5 lat była już wdową) i żonatego fizyka Paula Langevina. “Wtedy Albert Einstein napisał do Marii ciepły, życzliwy list, krytykujący prasę. Przesyłał jej wyrazy współczucia i wsparcia. Radził, żeby nie przejmowała się żadnym sensacją motłochem i nie czytała tego, co o niej wypisują. Naukowiec nie dawał wiary pogłoskom, że mogło dojść do romansu. Wierzył w to, że Maria jest na tyle prostolinijna i dobra,

że nie mogłaby uwieść żonatego mężczyzny” - podsumował prof. Piskurewicz. Po tym przyjaznym liście znajomość obojga uczonych się zacieśniła.

W 1913 r., kiedy Einstein przyjechał na konferencję naukową do Paryża, znów miał okazję spotkać się ze Skłodowską-Curie. Zrodził się wtedy pomysł, by oboje uczeni - w rodzinnym gronie - wybrali się wspólnie na kilkudniową wycieczkę w Alpy. Einstein miał pojechać z żoną - Milewą - i dwójką synów, a Skłodowska-Curie - z córkami Ireną i Ewą. Jednak młodszy syn Alberta zachorował i musiał zostać ze swoją mamą w domu. Na wycieczkę pojechała więc Maria z córkami i ich guwernantką oraz Albert ze starszym synem. Uczeń mieli wtedy okazję spędzić ze sobą sporo czasu.

Einstein był wtedy na etapie rozvodu z żoną i podejmował pierwsze kroki, by poślubić swoją kuzynkę Elbę. W liście do Elsy Albert opisał tę wycieczkę w Alpy. Pisał,



że Maria to wybitny umysł, ale uczuciowo jest „zimna jak ryba” - nie potrafi uzewnętrzniać uczuć. Być może jednak Einstein pisał tak tylko po to, aby Elsa nie była o Marię w żaden sposób zazdrosna – komentował prof. Piskurewicz.

W czasie I wojny światowej kontakty między obojgiem uczonych ustały, a ponownie nawiązali je po wojnie. Jak powiedział prof. Piskurewicz, Maria prężnie działała wtedy w Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej przy Lidze Narodów. Komisja ta (na jej bazie powstało potem UNESCO)

miała działać na rzecz pokoju. Maria namawiała Alberta do zaangażowania w prace komisji, on jednak był sceptyczny. Członkowie komisji przyjeżdżali jednak na obrady do Genewy na kilka dni raz w roku. Wtedy Einstein i Skłodowska-Curie spotykali się i mogli spędzać ze sobą trochę czasu. „Maria Skłodowska-Curie i Einstein przyjaźnili się raczej na gruncie towarzyskim. Zdecydowanie mniej - na gruncie naukowym. Pola ich zainteresowań badawczych się nie pokrywały. Korespondencja między nimi nie

wskazuje na to, że wymieniali ze sobą jakieś idee naukowe” - zaznaczył prof. Piskurewicz.

Książka ukazuje się nakładem Fundacji Rozwoju Edukacji dla Przemysłu wraz z Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Od 17 stycznia będzie można ją kupić w sklepie tego muzeum przy ulicy Freta 16.

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - naukawpolsce.pl

Do druku przygotowała:

KATARZYNA BIERSTAŃSKA



„Pomoc bliźnim jest dziełem miłości...”

30 stycznia 2025 roku w ramach akcji „Rodacy - Bohaterom” od Stowarzyszenia „Odra-Niemen” dotarły 104 paczki żywnościowe dla słuchaczy Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Solecznikach.

Stało się zadość corocznej tradycji, kontynuowanej przez członków i sympatyków Stowarzyszenia na czele z Panią Iloną Gosiewską, która sze-

reg lat opiekuje się uniwersytetem i organizuje dla seniorów rozmaite wycieczki, wykłady, paczki. Tym razem dary dla słuchaczy uniwersytetu zostały przygotowane przez

wolontariuszy i darczyńców z Krakowa. Tomek Konturek - Prezes Małopolskiego Oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen - przeprowadził Akcję „Rodacy-Bohaterom”



w Akademii Ignatianum w Krakowie. W akcję włączyli się studenci, doktoranci i wolontariusze. Paczki seniorom Ejszyszek, Jaszun, Solecznik dostarczyli wolontariusze Stowarzyszenia „Odra-Niemen” Oddziału Małopolskiego na czele z Prezesem Tomkiem Konturkiem, które sprawiły ogromną radość, dodały świątecznego uroku i świat choć na chwilę stał się lepszy i piękniejszy.

To były niezwykle paczki, bo w każdej z nich tkwiła miłość, radość, ciepło, pamięć, święto. Wśród darów znajdowały się własnoręcznie wykonane kartki świąteczne przez uczniów zaprzyjaźnionych krakowskich szkół.

Niesienie pomocy innym nadaje życiu wspaniały smak dobra. W czasie spotkania podziękowaliśmy Rodakom z Macierzy za okazane serce, zaangażowanie, bezinteresowną pomoc, hojność, szlachetność.

Wszystkim Darczyńcom życzyliśmy, żeby każda wykonana praca niosła dumę i satysfakcję, a Bóg wspierał swoim błogosławieństwem przez długie lata.

JADWIGA SINKIEWICZ

MIESIĘCZNIK
SOLECZNIKI

Wydawca:

Solecznicki Oddział Rejonowy
Związku Polaków na Litwie

REDAKCJA:

Zespół redakcyjny:

Katarzyna Biersztńska
Andżela Dajlidko
Zdzisław Palewicz Jr
Waldemar Śliżewski

Adres do korespondencji:

ul. Wileńska 48

LT - 17116 Soleczniki

Tel.: +37061690480

Email: anna.biersztanska@gmail.com

Nakład: 1500 egz.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja nie zwraca testów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania, redagowania oraz zmiany tytułów.



Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego